Rok IV. Czwartek dnia 18 października 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 238

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redakcja przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok

B. P.

LUDWIKA MARKOWICZA

składa serdeczne podziękowanie

RODZINA.

Budujmy szkoły!

Skończył się Tydzień Szkoły Powszechnej, poświęcony propagandzie działalności Tow. Pop. Budowy Publ. Szkół Powszechnych oraz zbiórce na rzecz budowy publicznych szkół powszechnych. Skoro sobie uprzytomnimy rolę, jaką spełnia szkoła powszechna w rozwoju i kultury narodu, jasnem się stanie, że zagadnienie lokalu szkolnego jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla społeczeństwa.

W chwili obecnej szkoła przeżywa narówni z innemi dziedzinami życia kryzys. Wielki przyrost naturalny dzieci sprawił, że w klasie uczy się najmniej po 60 do 70 dzieci, a w wielu wypadkach nawet 100 i więcej dzieci.

Czy w takich warunkach może być mowa o prymitywnych choćby wymaganiach higjeny? Wystarczy zwiedzić niektóre szkoły na wsi, bądź po miastach, aby przekonać się, że dziatwa formalnie „gnieździ się" w jakiejś obdrapanej izbie chłopskiej, albo walącej się ruderze, gdzie nie można nawet myśleć o racjonalnem zorganizowaniu nauki. Brak pomocy szkolnych dopełnia obrazu trudności. Po szkołach miejskich nauka odbywa się na zmiany dwa a nawet trzy razy w ciągu dnia. Na 70 tysięcy izb szkolnych — połowa jest wynajętych, a z izb własnych około 50 proc. nie odpowiada wymaganiom szkoły.

W tych trudnych, nieraz wprost tragicznych warunkach pracy, władze szkolne starały się znaleźć jakieś wyjście. Rozsuwano ściany, przedłużano pułap, aby tylko powiększyć rozmiar izby szkolnej i pomieścić większą ilość dzieci. I tak w r. szkolnym 1932 33 po większono powierzchnię podłogi o 60 tysięcy m. kw., a w r. szk. 1933-34 — o 80 tys. m. kw. Ale to nie rozwiązuje zagadnienia. Wszak ponad 600 tysięcy dzieci nie znalazło w bieżącym roku szkolnym miejsca w szkole. A w latach najbliższych może być jeszcze gorzej. Początkowo Państwo łożyło na budownictwo szkolne, później w związku z trudnościami budżetowemi, przerzuciło ten obowiązek na gminy.

Ale i gminy nie budują szkół. Jeszcze tu i ówdzie społeczeństwo samo, własnemi siłami buduje.

I do tego społeczeństwa należy się w tej tak ważnej dla kultury narodu sprawie odwołać. Tylko ono może w tej tak trudnej sytuacji przyjść szkole z pomocą.

W tym właśnie celu, aby skupić dobrą wolę i ofiarność społeczeństwa, zostało zawiązane Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. W chwili obecnej liczy ono około 300.000 członków, zgromadzonych w 14 000 kół w całym kraju. Dzięki działalności tego Towarzystwa udało się zebrać w ciągu niespełna roku 2 i pół miljona złotych na budownictwo szkolne. Jest to ofiara wielka, świadcząca o dużem zrozumieniu obywateli dla spraw szkolnych. Za pieniądze powyższe wybudowano 1485 izb szkolnych, w których pomieści się ok. 90.000 dzieci.

Niestety — potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego są tak duże, że dalsza ofiarna pomoc społeczeństwa jest niezbędna.

Budujmy szkoły, bo tylko poprzez oświatę droga do potęgi Polski!

Jugosławja w smutku i żałobie.

Zwłoki króla Aleksandra przybyły już do Białogrodu. Dalsze śledztwo w sprawie zamachu.

BIAŁOGRÓD. Wczoraj o północy przybył do Białogrodu pociąg żałobny, wiozący zwłoki króla Aleksandra. Z dworca zwłoki przewiezione zostały do Starego Pałacu.

Tragiczną noc przeżyła stolica Jugosławji. Niezliczone tłumy zaległy ulice. Głęboki serdeczny smutek bił z tych tłumów, patrzących milcząco na tragiczny powrót swego króla do stolicy.

Do Białogrodu przybywają tysięczne tłumy ludności z całego kraju. Na ulicy daje się zauważyć ogromna ilość ludzi przybranych w żałobę. Wieśniacy przybywają do stolicy na wozach, przybranych kirem.

W uroczystościach pogrzebowych weźmą udział delegacje oficjalne 22 ch krajów. Poza prezydentem republiki francuskiej przybyli do Białogrodu: z Anglji ks. Jerzy, z Bułgarji — ks. Cyryl, z Rumunji król Karol i ks. Mikołaj, premjer i ministrowie z Francji, Czechosłowacji oraz ministrowie z Rumunji, Grecji, Turcji i wielka liczba dygnitarzy z innych krajów.

Przybył również do Białogrodu. celem wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych nadzwyczajny ambasador Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski wraz z towarzyszącym mu oficerem rtm Makowieckim. Przybyła również delegacja grupy parlamentarnej polsko jugosłowiańskiej w osobach wicemarszałka Senatu Boguckiego, posłów Dyboskiego, Walewskiego i Hutten-Czapskiego.

Schwytanie trzeciego spiskowca.

MELUN. W Melun, jak już donosiliśmy, aresztowany został Malny vel Silny. W dalszych zeznaniach oświadczył on, że bądź w Marsylji bądź w Paryżu mieli dokonać zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou.

Trzej spiskowcy przybyli do Zurichu w dniu 26 września i spotkali się tam z dwoma innymi. Dwaj spiskowcy odjechali do Francji przez Evian, trzej zaś przez Thonon, a następnie wszyscy spotkali się w Paryżu.

Malny i Georgjew odjechali razem do Marsylji, lecz Georgjew sam dokonał zamachu.

LOZANNA. W przechowalni na dworcu policja wykryła walizę, należącą do bandy terorystów, którzy oddali ją na przechowanie w dniu wyjazdu do Marsylji. W walizie znajdowały się trzy stare ubrania, gwizdawka, pistolet systemu Mauzera, kal. 7,65, nabity 8 ma nabojami, pistolet systemu Waltera, kal. 6,35, nabitą 6 nabojami i 18 magazynówpo 6.

LEODJUM. Robotnicy jugosłowiańscy zatrudnieni w okolicach Leodjum, urządzili burzliwą manifestację protestacyjną Ubiegłej nocy dwaj Serbowie wtargnęli do baraków robotników chorwackich i dali tam szereg strzałów rewolwerowych. Jeden z Chorwatów jest ranny.

SOFJA. Aresztowano żonę zamachowca Georgjewa. Przy aresztowanej znaleziono list, napisany przez jej męża przed kilku laty do przywódcy terorystów macedońskich Drangowa.

W związku z aresztowaniem żony Georgjewa dzienniki podkreślają, że zamachowiec uratował swego czasu w Wiedniu żonę przywódcy organizacji „Imro", Michajłowa, od śmierci. Od tego czasu Georgjew stał się bliskim współpracownikiem i przyjacielem Michajłowa, przywódcy organizacji terorystów macedońskich, który, jak wiadomo, opuścił onegdaj Turcję, udając się w nieznanym narazie kierunku.

PARYŻ. W Roubaix aresztowano pewnego obywatela jugosłowiańskiego nazwiskiem Skoria. Aresztowany przyznał się, że należał do pewnej organizacji terorystycznej. Policja przypuszcza, że Skoria jest wspólnikiem sprawcy zabójstwa króla Aleksandra i ministra Barthou.

Ściśle prywatny pogrzeb prezydenta Poincarego.

PARYŻ. Zwłoki prezydenta Poincarego będą przewiezione w sobotę bezpośrednio po ceremonjach w Notre Dame i Panteonie do Nubecourt, gdzie złożone zostaną w grobach rodzinnych. W pogrzebie, który będzie miał charakter ściśle intymny, wezmą z ramienia rządu udział Herrot i Tardieu.

Wszystkie dzienniki poświęcają olbrzymie artykuły omówieniu działalności prezydenta Poincarego.

Dnie żałoby narodowej we Francji.

PARYŻ. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów na którem prezydent Lebrun złożył hołd pamięci Poincare'go. Postanowiono dnie pogrzebów króla Aleksandra i Poincare'go uznać za dnie żałoby narodowej. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących minister spraw zagranicznych Laval wygłosił expose o sytuacji międzynarodowej.

Nadzwyczajne posiedzenie Ligi Narodów.

GENEWA. Zgromadzenie Ligi Narodów zbierze się na sesję nadzwyczajną 20 listopada dla powzięcia decyzji w w sprawie sporu boliwijsko - paragwajskiego o Gran Chaco.

„Czwartacy" w obronie swego towarzysza broni.

WARSZAWA. Wobec ataku, który ukazał się w „Gazecie Warszawskiej" na adw. Józefa Wasserbergera, zarząd główny Koła Czwartaków wydał komunikat, w którym stwierdza, że „Józef Wasserberger oficer 4 p. piech. Legjonów Polskich, kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, poczwórnego Krzyża Walecznych, nasz towarzysz broni, najlepszy kolega stoi ponad tego rodzaju wystąpieniami publicznemi".

Policjanci czescy usunęli dzieci z ochronki polskiej.

MOR OSTRAWA. Do ochronki polskiej w Gruszowie na Śląsku nadolziańskim przybyło 2 ch umundurowanych policjantów, którzy zwrócili się do kierownika szkoły polskiej z żądaniem rozpuszczenia dzieci i oddania kluczy od lokalu. Ponieważ kierownik nie zastosował się do tego żądania, policjanci przeprowadzili natychmiast, nie czekając na zakończenie lekcji, opróżnienie lokalu przez 2 dzieci w wieku od 3—5 lat.

Ochronka w Gruszowie utrzymywana była przez Macierz Szkolną. Mieściła się w lokalu szkolnym, będącym własnością gminy.

Ta okoliczność posłużyła najwidoczniej władzom czeskim za pozór do wystąpienia przeciwko ochronie polskiej.

Samobójstwo znanego lekarza wskutek nędzy.

KATOWICE. W stanie ciężkiej depresji psychicznej popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu w Katowicach przez zażycie trucizny, znany lekarz, dr. Ernest Błoch, liczący 63 lata.

Powodem samobójstwa był — brak środków do życia.

Listy gończe za dyrektorami „Wspólnoty Interesów".

KATOWICE. Przeciw dyrektorom „Wspólnoty Interesów" w Katowicach, prowadzone są dochodzenia karno - sądowe. Wobec tego, że wydane przez sąd nakazy aresztowania generalnego dyrektora Tomali i innych nie odniosły rezultatu, albowiem zbiegli oni zagranicę — prokurator postawił wniosek o rozpisanie za zbiegłymi dyrektorami listów gończych.

Znowu ofiary pośród polskich górników.

PARYŻ. W kopalni pirytów St. Pierre la Palud, gdzie przed kilku dniami wybuchł pożar, odcinając od świata 22 robotników, wczoraj zdołano wyratować dwie osoby. Są to Polacy — Michałowicz i Urbanowicz. Ten ostatni zmarł z wyczerpania wkrótce po wydobyciu go na powierzchnię.

Pozatem wydobyto zwłoki dwóch innych górników polskich — Frasa i Komara.

Akcję ratunkową należy uważać za skończoną.

Strajk generalny w Hiszpanji?

PARYŻ. W późnych godzinach nocnych rozeszła się w Paryżu wiadomość, że w Hiszpanji wybuchł strajk powszechny i że sytuacja jsst ponownie niezwykle naprężona.

Wobec zamknięcia komunikacji telefonicznej dla rozmów prywatnych, nie udało się sprawdzić tych pogłosek.

HENDAYE (Francja). Po raz pierwszy od 11 dni przybył tutaj z Hiszpanji pociąg, wiozący licznych pasażerów.— Pasażerowie oświadczają, że w okolicach, przez które przejeżdżał pociąg, panował zupełny spokój. Wyrażano przekonanie, że rewolucja została ostatecznie opanowana.

Delegacja ukraińska u ministra Jędrzejewicza.

WARSZAWA. W dniu 16-ym b. m. minister oświaty, p. Wacław Jędrzejewicz przyjął delegację ukraińskich organizacyj rolniczych i oświatowych.

Delegacja wyraziła ministrowi Jędrzejewiczowi w imieniu społeczeństwa ukraińskiego podziękowanie za decyzję otwarcia z początkiem roku szkolnego 1935-36 Liceum Rolniczego z ukraińskim językiem nauczania, zapoznając równocześnie ministra z postulatami ukraińskich czynników oświatowych i gospodarczych w dziedzinie szkolnictwa rolniczego.

W odpowiedzi min. Wacław Jędrzejewicz wyraził swoją opinję o zadaniach i organizacji przyszłego Liceum, obiecując jednocześnie życzliwe rozpatrzenie postulatów, związanych z otwarciem tej szkoły.

Hitler dożywotnim władcą Niemiec.

BERLIN. Jak wynika z przemówienia sekretarza stanu w urzędzie kancler skim Lamersa, wkrótce wydana będzie ustawa, żądająca od ministrów niemieckich przysięgi wierności na rzecz Hitlera, ministrowie nie będą więc odpowiedzialni przed Reichstagiem.

Hitler będzie prezydentem Rzeszy i kanclerzem dożywotnio i nie będzie od powiedzialny przed Reichstagiem, ponieważ jako głowa państwa nie może on być — twierdzi Lamers — przed nikim odpowiedzialny.

Straszliwe burze, tajfun i huragany nawiedziły Danję, Filipiny i Tunis.

KOPENHAGA. Gwałtowna burza, połączona z ulewą, która w ostatnich dniach nawiedziła rozmaite prowincje Danji, spowodowała w wielu miejscowościach gwałtowny przybór wód i powodzie. Największe opady były w zachodniej Jutlandji, gdzie w okolicach Randers rozpoczęła się powódź, której rozmiary są bardzo poważne.

W porcie kopenhaskim poziom wody podniósł się o 65 centymetrów ponad stan normalny.

MANILLA (Filipiny). Nad miastem przeszedł gwałtowny tajfun. Ulice miasta znajdują się pod wodą.

Tajfun wyrządził tam znaczne szkody. Wiele statków, znajdujących się w porcie zostało wyrzuconych na brzeg.

W mieście ucierpiała najwięcej dzielnica krajowców, których lekkie domki nie wytrzymały naporu huraganu.

Tajfun pociągnął za sobą 5 ofiar ludzkich. Straty materjalne obliczają na pół tora miljona dolarów.

PARYŻ. Nad południową częścią Tunisu przeciągnął gwałtowny huragan, połączony z ulewnym deszczem. Rzeki wystąpiły z brzegów. Komunikacja jest całkowicie przerwana. Szkody obliczone są na zgórą 10 miljonów franków.

Dalsza czystka w Żyrardowie.

WARSZAWA. — Ze Spółki Akcyjnej Zakładów Żyrardowskich ustąpili w b. tygodniu dwaj ostatni dyrektorzy cudzoziemcy, zaangażowani jeszcze za czasów rządów wiekszości franc. koncernu Boussaca. Sekwestr sądowy Żyrardowa wypowiedział umowę dyrektorowi działu zakupów obywatelowi francuskiemu Jespere z powodu niestosowania się dyr. Jespere do udzielonych mu przez sekwestr instrukcyj. Zwolniony dyrektor pobierał pensję w wysokości 2 000 zł. miesięcznie.

Zaszła również zmiana na stanowisku dyrektora działu sprzedaży, kierowanego dotąd przez cudzoziemca Lehrmana

Śledztwo w sprawie katastrofy przy budowie katedry.

KATOWICE. — Prokurator prowadzi dochodzenie w sprawie poniedziałkowej katastrofy przy budowie katedry. Ranni w czasie katastrofy robotnicy w liczbie 60 przebywają w szpitalu. Stan ich zdrowia nie budzi obaw. Jest nadzieja utrzymania przy życiu najcięższej rannego Sauera.

W związku z katastrofą aresztowani zostali kierownik budowy inż. Jan Scipio del Campo oraz podmajstrzy Stanisław Ławniczak. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego zwolniono ich.

Sowiety nie zgodzą się na państwo buforowe w Europie.

MOSKWA. Prasa sowiecka ogłasza komunikat z którego wynika, iż rząd sowiecki pod żadnym pozorem nie zgodzi się na japoński projekt utworzenia państwa buforowego między Mandżuko a Związkiem sowieckim. Zdaniem rządu sowieckiego niema żadnej potrzeby stwarzania tego rodzaju państwa.

Wspólny front komunistyczno-socjalistyczny w Europie.

PARYŻ. Wczoraj rozpoczęły się w Paryżu rokowania między drugą i trzemiędzynarodówką, w sprawie utworzenia jednolitego frontu.

Prezydjum komitetu wykonawczego międzynarodówki młodzieży wezwało wszystkie marksistyczne organizacje młodzieży w Europie, by wspólnie z niem, stosownie do rozkazu kominternu i drugiej międzynarodówki, podjęły rokowania, celem utworzenia jednolitego frontu dla zwalczania mieszczaństwa.

Górnicy węgierscy przerwali głodówkę pod ziemią.

BUDAPESZT. — Górnicy, którzy przed czterema dniami zamknęli się w kopalni węgla w Pięciokościołach i ogłosili głodówkę — zdecydowali się przerwać głodówkę i wyjść na powierzchnię. Otrzymali oni przyrzeczenie, że postulaty ich będą spełnione.

W poniedziałek górnicy znajdowali się w prawdziwem niebezpieczeństwie. We wnętrzu szybu dał się odczuć brak powietrza i panowało nieznośne gorąco. Kilku górników usiłowało się powiesić, inni leżeli bezwładni i wyczerpani, a część była nieprzytomna.

W kilku wierszach.

— Ze stacji Fougureuil (Francja) odjechał do Polski pociąg z rodzinami górników polskich z Bruay i Marles w liczbie 500 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci.

— Wczoraj, po paromiesięcznej horobie, zmarł w szpitalu w Warszawie Medard Downarowicz, wiceprezydent m. st. Warszawy. Brał on czynny udział w walkach z caratem.

— Przebywająca obecnie w Mandżurji delegacja brytyjskiego Zw. przemysłowców przedłożyła rządowi Mandżukuo ofertę na dostawę wyrobów przemysłowych angielskich na kwotę 20 miljonów funtów (około 600 miljonów złotych) w przeciągu 5 najbliższych lat.

— Na lotnisku Skoki w Puławach, w czasie ćwiczeń spadł samolot, pilotowany przez por. Obuchowskiego. Jako obserwator w samolocie znajdował się porucznik Adolf Gicalo. Samolot został strzaskany. Por. Obuchowski zginął na miejscu, por. Gicalo zmarł po przewiezieniu do szpitala.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 18 października. Łukasza Ewang.
Wschód słońca o g. 6,10. Zachód o g. 16,47

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek. II Aleja, Ostatni Grosz.

Nowy starosta w Częstochowie.

Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, desygnowany na starostę w Częstochowie p. Skórewicz pozostaje w dalszym ciągu na stanowisku jednego ze starostw grodzkich w Warszawie. Natomiast na urząd starosty do Częstochowy ma w najbliższych dniach przybyć p. Bazyli Rogowski, dotychczasowy starosta grodzki i powiatowy w Toruniu.

P. starosta Rogowski jest byłym legjonistą, szeregi armji opuścił w stopniu majora i jest kawalerem wielu orderów bojowych.

Po wyjściu z wojska zajmował on kolejno szereg odpowiedzialnych stanowisk i cieszy się opinją energicznego i sprężystego administratora.

Objęcie przez niego urzędowan a w Częstochowie ma być kwestją najbliższych dni.

Podjęcie egzekucyj podatkowych na wsi. Wobec zakończenia okresu siewów jesiennych urzędy podatkowe wznawiają w bieżącym tygodniu czynności egzekucyjne u rolników za zaległe podatki.

Jak wiadomo, licytacje za długi podatkowe były wstrzymane przez okres jednego miesiąca.

Okólnik w sprawie potrącania świadczeń publicznych od dochodu. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie potrącania świadczeń publicznych z dochodu płatników przy wymiarze państwowego podatku dochodowego.

Okólnik ten podkreśla, iż od cyfry dochodów potrącana być ma również nadzwyczajna danina majątkowa

Uroczyste święto byłych bojowników o niepodległość. W dniu 28 b. m. w Częstochowie odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru byłych więźniów politycznych dawnej Frakcji Rewolucyjnej PPS.

Liczny udział całego społeczeństwa w tej uroczystości będzie dla ocalałej garstki weteranów rewolucji zasłużoną nagrodą za ofiarne męstwo w walce z caratem, który wówczas, gdy szli oni do boju, zdawał się być twierdzą nie do zdobycia.

Na rodziców chrzestnych sztandaru zaproszeni są w pierwszej parze pani Marszałkowa Piłsudska, jako wierna i waleczna towarzyszka rewolucyjnej broni, oraz generał brygady Mieczysław Dąbkowski, jeden z najwaleczniejszych i najmężniejszych działaczy rewolucyjnych w pamiętnych i krwawych latach 1904 — 1905 itd.

Dla uświetnienia uroczystości odbędzie się również akademja w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poczta i telegraf w „Polonji", „Ziemiańskiej" i „Romie". Gorąco przyklasnąć należy inicjatywie miejscowych władz pocztowych z p. nacz. Cellarym na czele, które z dniem 15 b.m. wprowadziły na terenie naszego miasta t. zw. pośrednictwa pocztowo-telegraficzne, gdzie nabywać można znaczki i karty oraz wszelkie druki pocztowe, nadawać zwykłe i polecone przesyłki listowe oraz telegramy.

Pośrednictwa pocztowo-telegraficzne mieszczą się: w hotelu „Polonja" oraz w cukierniach "Ziemiańskiej" i „Romie". Wprowadzenie ich stanowić będzie wielkie udogodnienie dla licznych rzesz ludności naszego miasta.

Ze Związku Pań Domu. W środę, 17 bm. o godz. 17-ej w lokalu Związku (ul. Kilińskiego 13) wygłoszony zostanie bardzo interesujący odczyt referentki Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie p. Wandy Prażmowskiej na temat: „Wychowanie fizyczne kobiet, jako czynnik racjonalnego wykorzystania wypoczynku i rozrywki". Szczegóły w afiszach.

Chór męski Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Dnia 11 b. m. odbyło się w Magistracie zebranie organizacyjne chóru męskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod przewodnictwem prezesa L. M. i K. pułk. dypl. Myszkowskiego. Chór męski zorganizował się jako osobne koło przy L. M. i K pod kierownictwem prof. Zawadzkiego. Ogółem zebrało się 20 członków chóru, a dalszy współudział śpiewaków jest zapewniony. Próby odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 20 do 21.30. Pierwsza próba chóru odbędzie się we wtorek, 16 bm. o godz. 20 w lokalu szkoły p. Folfasińskiej — przy ul. Staszica Nr. 10.

Zmienił pieniądze na skrawki starych gazet.

Są dwojakiego rodzaju oszuści: tacy, którzy uciekają się do bardzo pomysłowych, czasem nawet wyrafinowanych sposobów i środków i posługujący się tamremi, oklepanemi kawałami, obliczonemi na najbardziej łatwowiernych prostaków.

Właśnie do tej drugiej kategorji należą dwaj oszuści, którzy onegdaj wyprowadzili w pole 47 letniego Antoniego Kapickiego, robotnika z Kłobucka, przybyłego do Częstochowy dla załatwienia jakichś tranzakcyj w kancelarji notarjusza.

W chwili, gdy Kapicki stał przed bramą przy ul. Panny Marji № 29, w którym mieszczą się kancelarje rejentów i czekał na osobę, z którą miał za wrzeć umowę, podszedł do niego jakiś mężczyzna i nawiązał z nim rozmowę. Po chwili przyłączył się do nich drugi osobnik, który, jak wynikało z powitania, był znajomym pierwszego i zaproponował mu wymianę złotych na dolary. Osobnik № 1 odpowiedział, że pieniędzy nie ma przy sobie i zapytał Kapickiego, czy ten nie zechce skorzystać z okazji.

Kapicki wyraził zgodę i całe towarzystwo udało się do pobliskiej restauracji „Ul", gdzie po dwóch czy trzech kieliszkach wódki przystąpiono do owej wymiany, która miała być tak dogodna dla Kapickiego.

Posiadacz dolarów zademonstrował Kapickiemu tylko jeden zielony papierek, a gdy ten zapytał, gdzie jest reszta dolarów, otrzymał odpowiedź, że w publicznem miejscu dość niebezpiecznie wyjmować dolary, gdyż jeszcze licho zdarzy, że podpatrzy to jaki złodziej.

Kapicki zadowolnił się takiem wyjaśnieniem i ufnie wyłożył na stół 160 zł., otrzymując wzamian chustkę, w której miały być zawinięte banknoty dolarowe.

Poczem wszyscy trzej wyszli na ulicę. W pewnej chwili Kapicki stracił z oczu swoich przygodnych znajomych i dopiero wtedy błyskawica okropnego do mysłu przemknęła mu przez głowę; rozwinął więc chustkę i, o zgrozo! znalazł w niej, zamiast kilkudziesięciu banknotów dolarowych, skrawki starych gazet.

Ktedyż nareszcie ludzie nauczą się ostrożności i przestaną oddawać swoją krwawicę za "kota w worku". Przecie te kawały z kopertami i pakietami powtarzają się tak często, że każdy powinien o nich wiedzieć. Tylko, że ludzie nie czytają gazet i dlatego płacą dotkliwe frycowe.

Z Teatru Kameralnego.

Teatr Kameralny gra codziennie znakomitą sztukę w 3 ch aktach Gustawa Beylina „Odkrycie". Sztuka ta zawdzięczając swemu niecodziennemu tematowi, ujęciu inscenatorskiemu dyr. Iwo Galla oraz wspaniałej grze artystów z pp.: Malinowskim, Stępniówną i Buczyńskiej zdobyła sobie uznanie i przychylne przyjęcie tak ze strony prasy i publiczności.

Początek o godz. 20-tej.

W przygotowaniu kapitalna komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys".

Wycieczka pociągiem popularnym do Berlina. W sobotę dnia 3 listopada br. o godz. 8.30 rano wyjeżdża z Krakowa pociągiem popularnym na 5 dni wycieczka do Berlina.

Powrót do Krakowa nastąpi we środę dnia 7 listopada około godz. 22.30.

Uczestnicy wycieczki korzystają na podstawie karty uczestnictwa z 70 proc. zniżki dojazdajowej z miejsca zamieszkania do Krakowa i Katowic oraz za powrotem z tych miejscowości do miejsca zamieszkania.

Cena uczestnictwa wynosi zł. 89— i obejmuje opłatę paszportu wraz z wizami, przejazd pociągiem pośpiesznym klasą III z Krakowa do Berlina i z powrotem wraz z Kartą Uczestnictwa uprawniającą do zniżki dojazdowej.

Za dopłatą zł. 36 otrzymują uczestnicy mieszkanie wraz ze śniadaniem w komfortowym hotelu, natomiast za dopłatą zł. 69 — mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem w hotelu z komfortem przez cały czas pobytu.

Z Berlina przewidziana jest wycieczka do Drezna w dniach 6 i 7 listopada za drobną dopłatą.

Szczegółowe informacje i zgłoszenia w Polskim Związku Turystycznym w Krakowie ul. Szpitalna 36 oraz we wszystkich Oddziałach i Ajencjach P. B. P. „Orbis".

Ilość uczestników ograniczona.

Przyjęcia według kolejności zgłoszeń do dnia 24 października br.

Terminy wymiaru i płatności podatków będą zmienione. Nowe rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ordynacji podatkowej, któa ma się ukazać niebawem, wprowadza pewne zmiany w terminach wymiaru i poboru niektórych podatków.

Wymiar podatku dochodowego odbywać się będzie od 15 sierpnia do 15-go września każdego roku. Wymiar podatku przemysłowego dla przedsiębiorstw, nie prowadzących ksiąg handlowych, ma być zakończony w maju. Wymiary podatków od nieruchomości i od lokali będą tak przeprowadzone, aby płatność przypadała w miesiącu po zakończeniu każdego kwartału.

Pozatem przesunięte zostaną terminy płatności pewnych podatków, jak skumulowany podatek od uposażeń płatny ma być zamiast w marcu w kwietniu. Również o miesiąc przesunięta będzie płatność drugiej raty podatku gruntowego.

W sprawie wymiawiania pracy pracownikom umysłowym. Izba i cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła ważne orzeczenie w sprawie wymawiania pracy pracownikom umysłowym.

Sąd Najw. uznał, że przepis art. 29 ustawy o pracownikach umysłowych, w myśl którego wypowiedzenie umowy o pracę niemoże nastąpić podczas choroby pracownika, bynajmniej nie zawiera bezwzględnego zakazu rozwiązania stosunku służbowego przez pracodawcę w czasie choroby pracownika.

Z innych powodów zwolnienie może nastąpić za czyn uprawniający do pozbawienia pracownika posady bez wypowiedzenia, jak np. za czynne znieważenie pracodawcy i t. p

Ile Częstochowa ma bilardów. Do niedawna w Częstochowie czynnych było zaledwie 17 bilardów. Taką to cyfrę wykazywały rejestry wydziału podatkowego Magistratu. Lwia część bilardów ześrodkowana była w śródmieściu, bilardy zaś na dalszych ulicach można było policzyć na palcach jednej ręki.

W porównaniu z przedwojennemi czasami, kiedy niemal każdy dziesiąty dom na bocznych ulicach, niewyłączając Ostatniego Grosza i ulicy Warszawskiej, rozbrzmiewał suchym stukotem kul bilardowych, cyfra ta była uderzająco niska.

I dopiero w ostatnich dniach cyfra bilardów nagle podskoczyła w górę. Do Magistratu prawie codziennie napływają zgłoszenia nowych bilardów, należy zaznaczyć automatycznych, posiadających osiem otworów w innym zupełnie układzie, niż bilardy piramidkowe. Po wrzuceniu monety 20-groszowej gracze mogą grać 15 minut, po upływie zaś kwadransu bile automatycznie znikają i trzeba wrzucić nowe 20 groszy.

Bilardy tego rodzaju mają jedną dobrą stronę: niesumienne amatorzy gry bilardowej nie mogą grać na darmochę i zarwać właściciela.

Wielka obława na elementy przestępcze.

Ubiegła noc minęła w Częstochowie pod znakiem wielkiej obławy na elementy przestępcze, urządzonej przez policję na terenie całego miasta.

W obławie wzięli udział funkcjonarjusze wydziału śledczego i oddziały policji mundurowej. Obstawiono i przetrząśnięto wszystkie kryjówki i meliny złodziejskie. Szalony popłoch zapanował w świecie podziemnym.

Wyniki obławy są naprawdę imponujące. Wielu złoczyńców „nakryto" podczas snu, innych zaś w czasie opracowywania planów nowych wypraw złodziejskich. Na widok policji złoczyńcy rzucili się do ucieczki, żadnemu z nich nie udało się jednak zbiec. Ogółem zatrzymano 46 osób, wśród których znajduje się szereg poszukiwanych oddawna przez władze i sądy za różne przestępstwa. Pozatem ujęto grasującą od dłuższego czasu na terenie naszego miasta szajkę złodziejską, która ma na sumieniu wiele popełnionych w ostatnich czasach kradzieży, a m. in. dokonaną przed kilku dniami większą kradzież skór, które znaleziono ukryte w jednej z melin. Znaleziono również wiele innych rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Wszystkich zatrzymanych przewieziono autem policyjnem do wydziału śledczego, gdzie obecnie odbywa się przesłuchiwani ich. Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy, ze względu na dobro śledztwa.

Obława wczorajsza przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia miasta z elementów przestępczych, których „występy" kroniki policyjne notowały dość często.

Droga kuracja. Podczas rewizji w mieszkaniu 31-letniej Apolonji Wolnej zamieszkałej w Rembielicach Królewskich (gm. Popów) w listopadzie ub. r. znaleziono eter etylowy, w niewielkiej zresztą ilości. A że eter, poza uszczerbkiem materjalnym, który wynika z jego konsumpcji dla Skarbu Państwa, jest zabójczy dla zdrowia, więc Sąd Okręgowy skazał Wolną na 3 miesiące aresztu bezwzględnego, 500 zł. grzywny i 60 zł. opłat sądowych. Nie pomogły płaczliwe zapewnienia oskarżonej, że od kilku lat cierpi na jakąś zagadkową chorobę i zwątpiwszy w skuteczność jakichkolwiek lekarstw, używała eteru dla poratowania zdrowia. Sąd nie dał wiary „rzekomo chorej" i uznał, że trudniła się ona sprzedażą eteru.

Z koncertu w Straży Ogniowej. Staraniem sekcji imprez „Tygodnia Szkoły Powszech." odbył się w ubiegłą niedzielę koncert w sali Straży Ogniowej, w którym udział wzięli: dyr. J. Bursik (skrzypce), Z. Jałowiecki (akompanjament), prof. St. Chętkowski (fortepian) i chór „Pochodnia" pod kier. dyr. Leszczyńskiego. W programie zestawiono utwory kompozytorów polskich i obcych.

Na wstępie chór męski „Pochodnia" wykonał pieśni Stysia, Opieńskiego i Kwaśnika, zasługując na szczere uznanie, które też znalazło żywy oddźwięk ze strony publiczności, obdarzającej chór długo niemilknącemi oklaskami. Zespół ten daje sobie doskonale radę z trudnościami technicznemi, brzmi czysto i może prócz łagodnego piana rozwinąć potężne forta. Odnośnie frazowania i interpretacji nie można nic zarzucić p. Leszczyńskiemu, dyrygentowi chóru, który zdobył rutynę w odpowiedniem traktowaniu utworów i pracuje dla pieśni z prawdziwem zamiłowaniem.

Następnie dyr. Bursik wykonał mazurka Zarzyckiego, oraz dwa utwory kompoz. obcych (Monti i Brahms), wykazując duże zalety swej gry: biegłą i wyrównaną technikę oraz śpiewny ton. Spokój i opanowanie siebie, — swoboda z jaką dyr. Bursik ukazuje się na estradzie — bardzo sympatycznie usposabia publiczność, która jak zwykle zmusza go do bisowania. Akompanjował b. dyskretnie p. Jałowiecki, jeden z najlepszych akompanjatorów naszego miasta, przy którym dyr. Bursik i najlepiej i najpewniej zawsze się czuje.

Na szczególne podkreślenie zasługuje występ prof. St. Chętkowskiego, który po dłuższej przerwie dał nam znów możność zetknięcia się z najcenniejszemi utworami literat. fortep. polskiej, reprezentując muzykę Fr. Chopina. Usłyszeliśmy mazurka op. 50 nr. 2 i dwie etiudy. Nadmieniam, że radjo katowickie często angażuje prof. Chętkowskiego, dzięki czemu niejednokrotnie można usłyszeć go, wykonującego b. poważne utwory w własnej interpretacji. Piękną jego grę można było podziwiać w niedzielę.

Szkoda tylko, że nieznośna i ulewna pogoda stanęła na przeszkodzie, uniemożliwiając przybycie szerszej publiczności, która niezawodnie wyniosłaby duże moralne zadowolenie.

Fortepian wypożyczony bezinteresownie przez firmę Poros brzmi dobrze i na koncerty tego rodzaju nadaje się.

Dochód przeznaczono na rzecz T-wa budowy szkół powszechnych.

Ges.

Rekord bezczelności. W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa Mikołaja Lizureja i kilkunastu innych mieszkańców Kamińska i Przystajni, oskarżonych o przemyt sacharyny, spirytusu i tytoniu.

Należy zaznaczyć, że Mikołaj Lizurej na rozprawę sprowadzony został z więzienia, gdzie odsiaduje karę z innej sprawy. Do winy naturalnie się nie przyznał. Lecz podczas przerwy, gdy policjant wyprowadził go na podwórko, podszedł do niego brat jego Józef, usiłując doręczyć mu pakunek, w którym oprócz różnych wiktuałjów znajdowała się pewna ilość sacharyny dla słodzenia gorzkiej kawy więziennej, oraz kilkadziesiąt sztuk kamieni do zapalniczek. Jak sacharyna, tak i kamienie pochodziły z przemytu.

Złodziej rowerów w potrzasku. Na starym rynku zatrzymany został wczoraj przez policję niejaki Władysław Wrzalik (ul Spokojna 8), jadący rowerem. Policja zainteresowała się bliżej pochodzeniem tego roweru i ustaliła, że został on przez Wrzalika skradziony p. Moszkowi Zelkowiczowi.

Przeprowadzona w mieszkaniu Wrzalika rewizja ujawniła dwie opony, trzy przekładnie, dwie korby do pedałów, część ramy rowerowej i szablę wojskową. Rzeczy te pochodzą z kradzieży i są do odebrania przez właścicieli w I Komisarjacie PP.

Dwaj 13-letni złodzieje ujęci na gorącym uczynku. Na gorącym uczynku kradzieży z kiosku, mieszczącego się przy ul. Panny Marji — róg Lublinieckiej, zatrzymani zostali przez policję: 13-letni Eugenjusz Molik i 13-letni Marjan Warczyński, bez stałego miejsca zamieszkania. Młodociani złodzieje zdążyli już skraść 18 szt. cygarniczek, 550 kart pocztowych — widokówek, gilzy i koperty.

Przychodnie przeciwweneryczne Min. Opieki Społecznej opracowało ostatnio wzór statutu, który obowiązywać będzie wszystkie przychodnie przeciwweneryczne.

Statut przewiduje, że do zadań przychodni należy zwalczanie chorób wenerycznych drogą profilaktyki i akcji leczniczej w zakładach specjalnych, w domu u chorych, prowadzenie propagandy. Kierownikiem przychodni może być tylko lekarz, mający za sobą conajmniej trzyletnią praktykę.

Przywłaszczenie. — Zameldowała Emilja Jankowska (ul. B. Joselewicza 1), że Marja Stefańczykowa (ul. Panny Marji 19), przywłaszczyła sobie pozostawioną u niej kurtkę damską, wartości 40 zł., a następnie sprzedała ją. Meldująca pozostawiła kurtkę u Stefańczykowej za dług w sumie zł. 2.50 aż do czasu oddania takowego. W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

Z RADOMSKA.

— Przed zatwierdzeniem wyborów do Rady Miejskiej. Definitywne rozstrzygnięcie co do ważności wyborów do Rady Miejskiej m. Radomska nastąpi w listopadzie b. r.

— Ziemiopłody dla powodzian. Sekcja zbiórkowa Pow. Komitetu Pomocy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich obywateli-rolników m. Radomska o poparcie zbiórki ziemiopłodów, która odbędzie się na terenie miasta w ciągu bieżącego tygodnia.

— Akcja przeciwpożarowa. Z inicjatywy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych odbyła się w inspektoracie radomszczańskim pod przewodnictwem insp. Jaskulskiego konferencja w sprawie zorganizowania wytwórni wyrobów cementowych oraz zbiorników wody na terenie powiatu radomszczańskiego, których brak jest w wielu miejscowościach, co niezmiernie utrudnia akcję ratowniczą straży pożarnej.

— Skradli świnię i zabili ją. Do zagrody gospodarza Szewczyka we wsi Wierzbice dostali się w nocy złodzieje, zabili świnię i wynieśli ją. Policja jest już na tropie złoczyńców.

— Złodzieje nie próżnują. Niewykryty narazie złoczyńca, korzystając z nieobecności domowników, dostał się do mieszkania p. A. Krupy przy ul. Długiej i skradł 40 zł. gotówki.

Z działalności Gminnego Komitetu Funduszu Pracy w Żarkach.

Gminny Komitet Funduszu Pracy w Żarkach, pow. zawierciańskiego, od samego założenia ujawnia dużą żywotność w zakresie swej działalności Kryzys i na jego platformie kładł ciężar swego ogromu, mimo to nie było takich nierówności, aby platforma ugrzęzła bez ratunku. Przewodniczący komitetu, sędzia grodzki, p. Lucjan Banasik, wykazał duży zasób energji i pracowitości w kierowaniu nawą instytucji.

Dzięki jego wysiłkom zostało zatrudnionych kilkudziesięciu bezrobotnych w bardzo pożytecznych przedsięwzięciach, jak: budowa szkół, reperacja dróg, mostów i bruków, niwelowanie i przekopywanie gruntu pod ogród szkolny w Żarkach.

Dotąd pragnienia pana inspektora szkolnego w Sosnowcu i podwładnych mu kierowników, aby zbudować szkoły we wsiach: Zawadzie i Jaworzniku, aby wykończyć choć jedną salą w wielkim gmachu szkolnym, wielkim kapitałem rozpoczętego w Żarkach, dzięki zabiegliwości p. L. Banasika stały się dziś bliskiemi urzeczywistnienia.

W Jaworzniku, gdzie ludność rozumie, że szkoła jest jej potrzebną i nie odmawia współpracy, już prawie wszystkie materjały przygotowano do budowy; w Zawadzie idzie gorzej, bo tu ze strony ludności niema żadnego poparcia, lecz i tu został wyłamany i dowieziony kamień na fundament, wypalona i częściowo też przewieziona cegła, w Żarkach wykopany staw, wyporządkowany, wyrównany i wybrukowany plac około szkoły, a nadewszystko wykończona nowa, obszerna klasa i przygotowany teren na ogród szkolny.

A wydatki — znikome.

Roboty te, obliczone na tysiące, zaledwie setki będą kosztowały.

Takie to umiejętna i szczera praca daje wyniki.

Zarządy Gminne skarżą się, że nie mają grosza na remonty izb szkolnych, na czynsze za lokale, na umeblowanie, na opał dla szkół. Zalegają lata z wypłatami różnych zobowiązań względem nauczycieli, tymczasem w gminie Żarki, po objęciu przewodnictwa w Dozorze Szkolnym przez p. sędziego Banasika, na te i na tamte potrzeby cudownym sposobem kapitał się znalazł.

Zarówno też nauczyciele, jak i całe społeczeństwo miejscowe nie wyłączając Zarządu Gminy wielki nadzieje pokłada w dzielnym budowniczym i w sercach gromadzi wdzięczność za wskazanie wzoru racjonalnej gospodarki.

P. sędzia Banasik szczególnie upodobał sobie pracę dla dobra szkół napewno w myśl uczonej maksymy: Budujmy szkoły, upadną wtedy więzienia, mniej będzie potrzeba sądów i sędziów. A także: Wydany grosz na szkołę, to najlepsze zabezpieczenie go, to najwydatniejsze zasilenie Skarbu Państwa i potęgi państwa.

Pe—El.

Nędza i marna wegetacja robotnika polskiego.

Obniżka zarobków nie ustaje — robotnik odżywia się przeważnie tylko chlebem i kartoflami.

Ogólny poziom zarobków robotniczych obniża się naskutek podwójnego procesu: obniżki stawek płac i zmniejszenia ilości dni pracy. Jeśli zjawisko drugie nie występuje jednolicie i zależne jest od chwilowych wahań konjunktury na rynku przemysłowym, zjawisko pierwsze jest stałem, wynika bowiem z systematycznej i konsekwentnie przeprowadzonej polityki przemysłowców, wykorzystujących obecną sytuację dla obniżenia stawek płac. Wszelkie straty wynikłe z trudności gospodarczych, każdą obniżkę cen odbijają przedsiębiorcy na robotnikach i pracownikach umysłowych. Sytuacja świata pracy nie jest przytem naturalnie brana pod uwagę.

Niema w Polsce ustaw, ustalających minimum zarobku robotnika, to też zarobek należy tylko do wzajemnego układu sił na rynku pracy, a że układ ten jest niekorzystny dla robotników, zarobki ich łatwo spadają poniżej minimum egzystencji.

Porównanie wysokości dochodu społecznego w latach 1929 i 1933 wykazuje, że spadł on w ciągu tych czterech lat w sposób katastrofalny z 8 miljardów do 3.9 miljarda zł., a więc przeszło o połowę.

Spadek zarobków na przestrzeni tych czterech lat charakteryzują bardziej szczegółowe dane. Przeciętny zarobek roczny robotnika wynosił w 1929 r. — 850 zł. a w 1933 r. — zaledwie 400 zł., przeciętny dochód pracownika umysłowego obniżył się z 1700 zł. rocznie do 1.200 zł.

Tak niesłychany wprost spadek dochodu społecznego świata pracy musiał się odbić bardzo silnie na poziomie życia pracowników w Polsce, poziom ten bowiem już i uprzednio bynajmniej nie był wysoki.

Poziom życia charakteryzują najlepiej poszczególne pozycje, składające się na całokształt budżetu rodziny. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że im niższe są zarobki, tem większy odsetek stanowią w budżecie robotniczym wydatki na wyżywienie, mieszkanie i ubranie, mało zostaje natomiast na zaspokojenie innych potrzeb, wśród których potrzeby kulturalne stanowią już luksus.

Analiza wydatków na utrzymanie przemawia jeszcze bardziej na niekorzyść sytuacji robotników w Polsce. Na wyżywienie wydaje on od 50 do 70 proc., robotnik zachodnio-europejski — do 40 proc., a robotnik amerykański — 33 proc. Nie znaczy to bynajmniej, by robotnik w Polsce lepiej się odżywiał. Zużywa on np. 57 litrów mleka rocznie podczas gdy robotnik w Szwajcarji zużywa 400 litrów, w Ameryce — 160 litrów, w Danji 130, w Niemczech—170 Taka proporcja przypada na mięso i tłuszcze natomiast robotnik polski bije innych ilością spożytego chleba i kartofli —dwu i trzykrotnie większą.

Mało wydaje robotnik polski na mieszkanie — 4 do 6 proc., gdy robotnik w Europie wydaje kilkanaście, a w Ameryce 18 do 23 proc. To też kilkanaście osób w izbie, nie należy w Polsce do wyjątków.

Spada coraz bardziej kultura życia robotniczego w Polsce, robotnik przestaje być konsumentem wyrobów przemysłowych, jest to już tylko nędza i marne wegetacja.

A jednak proces obniżki zarobków nie ustaje, prasa podaje wciąż nowe wiadomości w tym zakresie.

Czas najwyższy zdać sobie sprawę ze skutków takiego stanu rzeczy.

Wiadomości radjowe.

Skandal na premjerze „Cyrulika Sewilskiego”.

Dnia 18 października w czwartek o godz. 20.35 transmitować będzie Polskie Radjo z Turynu jedną z najwdzięczniejszych i najbardziej melodyjnych oper: „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego. Mimo swoich 118 lat istnienia (premjera jej odbyła się w roku 1816 w Rzymie) nie straciła po dziś dzień nic ze swej świeżości i bezpośredniego wyrazu. Jako opera należy do największych arcydzieł literatury operowej. Treść jej przedstawia się następująco: Rzecz dzieje się w Sewilli. Stary, bogaty a skąpy doktór Bartolo jest opiekunem młodej, pięknej i również bogatej Rosiny. Najchętniej pojąłby ją za żonę, a to nietylko ze względu na jej urodę, lecz również na jej majątek; wobec tego strzeże jej pilnie i zamyka przed ludźmi. Mimo to jednak pomiędzy młodym hrabią Almavivą a Rosiną powstaje miłość, choć na odległość. Napróżno stara się dowcipny i sprytny cyrulik Figaro w jakiś sposób przedostać Almavivę do domu doktora. Próba kwaterunku wojskowego spełzła na niczem, jak również nie udaje się rola Almaviva jako nauczyciela śpiewu Rosiny. Przeciwnie, doktór Bartolo zdołał zachwiać wiarę Rosiny w miłość hrabiego tak dalece, że postanawia tego samego jeszcze wieczora poślubić Bartola. Już zjawia się notarjusz ze świadkami, lecz sprytny Figaro w porę podsuwa w miejsce chwilowo nieobecnego Bartola—hrabiego Almavivę i zmusza Don Basilia i notarjusza do udzielenia młodej parze ślubu. Doktór Bartolo postawiony przed faktem dokonanym, chcąc nie chcąc musi się na ten związek zgodzić.

Sztuka ta jest więc jakby pierwszą częścią dziejów Almavivy, Figara i Rosiny z opery Mozarta „Wesele Figara”. Fakt ten tłumaczy się tą okolicznością, że obaj kompozytorzy posługiwali się przeróbkami dwóch z sobą złączonych komedyj Beaumarchais'ego. Zresztą te same teksty opracowywali także inni kompozytorzy. Na 30 lat przed Rossinim skomponował „Cyrulika” sławny wówczas kompozytor Paesiello, który dołożył starań, by opera Rossiniego przepadła. Rzeczywiście jego premjera była wielkiem fiaskiem. Główny śpiewak, który sam miał sobie akompanjować na gitarze, zapomniał instrument nastroić, co musiał na otwartej scenie uczynić i przyczem pękła mu struna. Basilio przewrócił się jak długi i rozbił sobie nos Przez scenę przebiegł niespodziewanie kot itd. itd. Publiczność wyła ze śmiechu, świstała, piszczała, nakoniec hałas był tak wielki, że przygłuszył zupełnie muzykę. Ale już podczas następnego przedstawienia niechęć słuchaczy przeszła w zainteresowanie, a wkrótce potem w gorący entuzjazm Rossiniego odprowadzały do domu tłumy z pochodniami w ręku, początkowe fiasko zamieniło się w triumfalny pochód. Pochód ten trwa po dziś dzień i zapewne przetrwa jeszcze wiele lat i pokoleń.

Radjo dla rolników.

Pragnąc udostępnić ludności wiejskiej posiadanie radjoodbiorników, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło z dniem 1.X.1934 r. miesięczny ulgowy abonament radjowy w wysokości 1 złotego.

Prawo do ulgowego abonamentu radjowego przysługuje tym mieszkańcom wsi, których głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne lub prace fizyczne na gospodarstwie rolnem.

Prawo to dotyczy tylko tych, od których przy obecnym wymiarze podatkowym—państwowy podatek gruntowy nie przekracza 106 zł. rocznie, t.j. pobierany jest bez zastosowania progresji podatkowej.

Natomiast prawo to nie przysługuje ani właścicieiom (posiadaczom, dzierżawcom) gruntów, które nie są u-

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

27) Powieść.

Ochotnik nie żądał wtedy, by mu kapral podał lusterko. Po co? Wolał się nie widzieć, wolał się łudzić jaknajdłużej. Zresztą poczciwe oczy przyjaciela były mu najwierniejszem zwierciadłem, które nie kłamało. Kłamał lekarz wojskowy, kłamały sanitarjuszki uporczywie, nawet nie pytane, przekonywujące go, że rana się zabliźni bez śladu. Te właśnie zapewnienia utwierdziły go, że blizny zostaną, że może nie odzyska lewego oka.

Oko jednak ocalało. Gdy zdjęto wreszcie plaster z oka i ran twarzy, gdy odwinięto z bandaży, odartą ze skóry i poszarpaną lewą rękę i kontuzjowaną lewą nogę—wtedy przekonał się, że uratował oko. Palcami zdrowej ręki zbadał okaleczenia twarzy. Wiedział już bez lusterka, że lewą część twarzy ma zmasakrowaną. Pod palcami wyczuwał grudę blizn po ranie szarpanej od ust poprzez oko, aż do czaszki. Cud, że oko ocalało. Jaka zresztą różnica? W oczach przyjaciela wyczytał wtedy, że twarz jego wygląda potwornie.

* * *

Wdowa po sierżancie Żarzeckim zamieszkiwała w oddalonej od śródmieścia dzielnicy. Na drugiem piętrze zajmowała skromne dwupokojowe mieszkanko. Była młodą jeszcze, ale już steraną ciężkiemi warunkami życia kobietą.

— Ach, panie,—żaliła się—zostawił mnie samą w dwojgiem małych dzieci bez żadnego ratunku. Gdybyż chociaż inwalidą wrócił, otrzymałby rentę i jakoś możnaby żyć. A tak, co ja sama kobieta mam czynić. Chyba żebrać przyjdzie. Choćby za mąż wyjść drugi raz i to nie mogę, bo kto weźmie biedną wdowę z dwojgiem dzieci. Ot, najpiękniejsze lata zmarnowałam, bo co takie moje życie?

Tak skarżyła się wdowa po sierżancie Zarzeckim, kiedy Wacław, spełniając ostatnią wolę zmarłego, odwiedził ją.

— Tak, tak—mówiła z goryczą, gdy starał się znaleźć słowa pociechy dla niej—odznaczyli go po śmierci Dużo mam z tego. Inni wrócili i też są odznaczeni i oficerami zostali, a on do ziemi poszedł, żebym ja z dziećmi z głodu zdychała.

Więc pożegnał ją i odszedł z ciężkiem sercem. Cóż mógł tej biednej kobiecie powiedzieć? Poświęcenie, bohaterstwo ojczyzna? Ona tego nie zrozumie, ona widzi tylko swoją krzywdę, żałuje swoich zmarnowanych lat młodości i o te krzywdy wini męża, który poległ w obronie ojczyzny. Czy ona go kochała? O tak, kochała go, ale... takiem właśnie jest życie. Takim właśnie jest sens życia tragiczny. Tak, sierżant miał rację. Każda tak zrobi. Zrobi to i wdowa po sierżancie, jeżeli tylko zechce ją ktoś wziąć biedną i z dwojgiem dzieci.

Na ulicy pryncypalnej, obok luksusowej, rzęsiście oświetlonej restauracji Franek Zawada handlował papierosami. Tam się zbierali rozbitkowie wojenni. Przychodził ociemniały Władek Grabara, który po ataku gazowym oślepł i beznogi Stasiek Jarząb, któremu granat nogę urwał i Zygmunt Zawistowski z trepanowaną czaszką i kapral Zasuwa Wieczorem, po skończonym handlu szli do Zawady. Ot, poprostu na „flachę”, jedyną ich pocieszycielkę. Przy wódce wspominali dobre, wojenne czasy. Wtedy właśnie było mu dobrze, zapomnieli krzywd, zapomnieli o swej niedoli—tam właśnie było im dobrze, w nędznej norze wesołego kaleki, który potrafił gwizdać na wszystko.

Do luksusowej, rzęsiście oświetlonej kawiarni zdążali strojni goście. Spieszno im było do zabawy, do wesołej atmosfery knajpianej, przepojonej oparami alkoholu i skocznych tonów jazzbandu. Strojne panie i dostojni panowie przechodzili koło rozbitków nędzarnej wojennej brygady, mijali ich obojętnie, lub z grymasem niesmaku, jaki budzi w wesołych ludziach nędza i kalectwo.

Tam to spotkał ją.

Szła rozśmiana, przytulona, do futra dyrektora Zarzyckiego. Dojrzała Wacława. Smiech znikł z jej twarzyczki przybladła i uczyniła ruch, jakby ku niemu wyrwać się chciała. Powstrzymał ją dyrektor, ku sobie ją przygarniając i uprowadził śpiesznie ku oświetlonym drzwiom restauracji, skąd płynęła hałaśliwa muzyka i pijane głosy rozbawionych gości

Wiwatowano ochoczo orkiestra wtórowała pijackim głosom: „Sto lat, sto lat...”

Brygada na ulicy drgnęła, zesztywniała, sprężyła się w postawie na baczność: „Brygadę” grają! Kto? Gdzie? Tam! Oni!

— . .My, pierwsza brygada...

Oni!

Zwiotczały nędzarne, złachmanione szczątki istot ludzkich, ciężko opadły na piersi umęczone głowy...

Oni! Tam!—Nie my!

Nędzarna brygada opuściła w milczeniu ostatni swój posterunek—ulicę, gdzie w luksusowej restauracji, rzęsiście oświetlonej i gwarnej wiwatowali pijani goście, gdzie szampan lał się strumieniami, a orkiestra grała..

Oni!

KONIEC.

żytkami rolnemi, lecz jedynie sadami, parkami, stawami lub ogrodami warzywnemi, ani pracownikom rolnym, zaliczonym do kategorji pracowników umysłowych (radcy, ekonomowie, pisarze folwarczni itd.), dzierżawcom użytków rolnych, którzy nie będąc właś cicielami gruntu, nie opłacają państwowego podatku gruntowego, lecz dzierżawią obszary rolne, od których właściciel opłaca podatek gruntowy z zastosowaniem progresji, a także nie przysługuje, osobom, których głównym lub wyłącznym środkiem utrzymania nie jest gospodarstwo rolne (urzędnicy, księża itd.), chociażby byli posiadaczami użytków rolnych.

Osoby, które pragną otrzymać ulgowy abonament radjowy, powinny uzyskać za opłata 10 groszy w zarządzie gminy, na obszarze której zamieszkują, zaświadczenie, stwierdzające, że mają prąwo do abonamentu ulgowego. Dopiero na zasadzie tego zaświadczenia urząd pocztowy wyda za opłatą 30 groszy upoważnienie do założenia odbiornika radjowego i przyzna ulgowy abonament radjowy w wysokości 1 zł. miesięcznie

Tak samo winni postąpić i ci, którzy na zasadzie nowego prawa mogą korzystać ze zniżek, a dotychczas opłacają abonament w wysokości 3 zł. miesięcznie.

„Swięta“ - żywcem obdzierana ze skóry.

Niesamowite praktyki wołyńskiego „proroka“.

Kresy Wchodnie zamieszkałe są przez lud prosty i ciemny, skłonny do mistycyzmu i dociekania rzeczy nadprzyrodzonych. Jest to kraj, jakby stworzony na to, aby stać się domeną sekciarstwa religijnego.

Raz po raz zjawiają się na równinach wołyństich i bagnach poleskich „proroc;“ nowej wiary i ciągną od wsi do wsi, otoczeni apostołami i wiernymi. Zapowiadają koniec świata i nawołują do modlitwy i pokuty.

Przed rokiem zjawił się w okolicach Równego na Wołyniu nowy „prorok“ Jan Muraszko. Przybył z Ameryki, gdzie brał żywy udział w organizacji sekty „Badaczy Pisma Swiętego“. Organizuje w swych stronach rodzinnych kościół Sjonistów, wyświęca kapłanów, konsekruje biskupów, pielgrzymuje z miejsca na miejsce, zaprowadza nawet pienia w nowym języku liturgicznym, który jest zepsutą i zniekształconą angielszczyzną. Nawiedza go „duch święty“, użyczając mu łaski przemawiania do wiernych, albowiem pozatem „obarczony jest niemotą“.

W miarę wzrostu liczby zwolenników wzrasta uwaga i zainteresowanie władz. Proroka i jego „święta“ towarzyszkę Olgę Kirylczuk poddano dyskretnej obserwacji.

Olga miewa „wielkie widzenia“ w czasie których leży bez życia. Mówi w odrętwieniu kataleptycznem, a wierni spisują jej słowa, które są dla nich ewangelją. Niebo chciało, aby „prorok“ pojął swoją „świętą“ za żonę. Slub dawał starszy „apostoł“ — „zarządca Sjonu“. Chodzili potem razem i głosili nową wiarę „Swiętych Sjonistów“.

Jednym z dogmatów nowej wiary, który w konsekwencji poróżnił Muraszkę z kodeksem karnym, było t. zw. „zdejmowanie siedmiu pieczeci“.

Kirylczukowa obnażała się wobec zgromadzonej gminy wiernych, pogrążonych w żarliwej modlitwie i kładła się na przygotowane łoże. Prorok z brzytwą w ręku wycinał jej całe płaty skóry na brzuchu, głowie i plecach. Spływająca krew zlewana bywała do butelek do połowy wypełnionych święconą wodą. Butelki lakowano i przechowywano. Zawartość ich była podobno skutecznem lekarstwem na wszelkie dolegliwości.

W czasie jednego seansu Muraszko zadał Kirylczukowej 26 głębokich ciętych ran brzytwą, które uznane zostały jako bardzo ciężkie uszkodzenie ciała.

Okoliczność ta pozostałaby w ukryciu, gdyby nie schizma, która zakradła się do szeregów „muraszkowców“. Jeden z secesjonistów, wydalony z sekty za nowinki reformatorskie, doniósł o niesamowitych praktykach policji i „prorok“ Muraszko znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Równem.

Rozprawa dostarczyła niezwykle cennego materjału dla badacza psychologji doświadczalnej. Muraszko zjawił się otoczony gronem swych apostołów i wiernych i w płomiennem przemówieniu wyłożył sądowi wyznanie swej wiary. W aktach sprawy znajdowały się „objawienia boskie do pana sędziego śledczego“, pisane stylem biblijnym i rojące się od sprzeczności i niedorzeczności.

Sąd powziął uzasadnione podejrzenie co do poczytalności Jana Muraszki i zarządził osadzenie go dla obserwacji w zakładzie dla obłąkanych.

Obecnie po dłuższym pobycie w Tworkach, znalazł się „prorok“ na wolności. Na podstawie wyników obserwacji sąd uznał, że nie wymaga on internowania w zakładzie dla chorych psychicznie. Istnieje — zdaniem sądu — bardzo małe prawpopodobieństwo, aby popełnił on w przyszłości podobne przestępstwo.

Pacjent szpitala dla warjstów jest nadal „prorokiem“. Wrócił do swej wsi rodzinnej pod Równem, aby kontynuować dzieło „powierzone mu od Boga“.

RADJO.

WARSZAWA 18 października

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,50 Płyty gramofonowe. 6,52 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Muz. poranna (płyty). 7,35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Pogawędka dla dzieci młodszych. 12.30 Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 13.00 Dziennik południowy. 13;05 „Z rynku pracy”. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja jęz. francuskiego. 17.00 „Teatr Wyobraźni“ słuchowisko J. Meissnera „Katastrofa G.33“. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Odczyt z Krakowa. 18.15 „Obrazki z wystawy“ w wyk ork. symfon. (płyty). 18.45 Feljeton literacki. 19.00 Recital z Poznania. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork: P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 „Cyrulik Sewilski“, opera. Tran z Turynu. 23.45 Koncert reklamowy. 24.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 24.05 Gawęda z ang. słuch. P. R.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

48

— Głupstwo, głupstwo i jeszcze raz głupstwo! prawił rozgorączkowany. Ja je panu dam! A to po co? czy na to, bym na starość w kryminale gnił? Ja? ja stary Meyer, posiadający majątek, spokój, szacunek. He, he, he! panie Ollerton, pan nie masz głowy!

Rozumowanie było słuszne i pewnej logiki nie można mu było zaprzeczyć. Miałem przed sobą starego, wytrawnego łotra.

— Wszystko to prawda — rzekłem — jednakże jest jedna rzecz, która pana powinna skłonić do mego żądania.

— Cóż to za rzecz?

— Nienawiść pańska do Walburga.

— Tak! — zawołał Meyer z gniewem, który w nim zapalał się z niepojętych dla mnie powodów i gasł zaraz, — tak powtórzył, uderzając pięścią w poręcz fotelu, ja go nienawidzę, ale nad nienawiść tę, przenosze mój spokój i dobrobyt. I teraz, kiedy pan jest tak głupi, powiem panu: zgub pan Walburga sam, a potem przyjdź do mnie, to ci wszystko powiem.

Grubijańska ta poufałość starego łotra oburzyła mnie. Rzekłem więc:

— Pan widzę nie lepszą masz głowę od mojej. Zapominasz o jednem, że gdy Walburga zgubię, to i pana, jako jego wspólnika, także zgubię.

— He, he, he! zaśmiał się. Pan nie zgubisz Walburga, nic mu pan nie zrobisz, owszem ciebie djabli wezmą! Tak, jedyna broń, jaką miałeś w ręku, spaliła się w zakrystji w Żeleźnicy. Cóż pan zrobisz? hę? pytam się, co mu pan zrobisz?

Nie było co na to odpowiedzieć. Twarz moja wyrażać musiała musiała zupełne przygnębienie i głuchą rozpacz jaka mi się po duszy kołatała; Meyer śmiał się tryumfująco i szydził ze mnie swym wzrokiem złośliwym.

W tej chwili pani Paulina znów odwróciła się od okna i na twarzy jej widać było głęboki cień smutku. Spojrzawszy na mnie, przez krótką chwilę stała tak, by potem patrzeć nieruchomie na szare mgły dżdżystego dnia lipcowego.

Tymczasem Meyer naśmiawszy się do syta, nagle spoważniał i po krótkim namyśle, rzekł:

— Słuchaj ty, panie Ollerton, ja coś ci powiem. Ja nie chcę gnić w kryminale, ale też radbym się stąd, z tej dziury mokrej, spod oka Walburga raz przecie, choć w końcu życia wydobyć. Ja go nienawidzę, tego łotra, uwodziciela. Niech jego djabli wezmą, niech piekło go pochłonie!

Klął strasznym, chrapliwym głosem, wyprostowany na fotelu, tłukąc kijem o podłogę, a drugą pięścią miotając w niepohamowanym gniewie po powietrzu. Wzburzyły mu się siwe, rzadkie kosmyki włosów na głowie i za każdem poruszeniem chwiały się koło czoła. Oczy, te maleńkie, gniewne, zielone oczy, ciskały błyskawice, a grube, blade, zmysłowe wargi, drżały jak w febrze i kąsały się zębami.

Ale jak prędko wpadł w gniew, tak jeszcze prędzej się uspokoił. Począł kasłać, spluwać, stękać, chwytać się za nogi i w końcu głosem spokojnym rzekł:

— Ja ci, panie Ollerton dam dowody, jakich zażądasz, dowody, które nie do kryminału, ale na Sybir wyślą Walburga, żeby tam zgnił — ale... pod warunkami.

W tej chwili pani Paulina jeszcze raz odwróciła się od okna i przerażonemi oczyma patrzyła na męża. On na nią nie zważał i mówił:

— Dasz mi dwadzieścia tysięcy rubli gotówką, kupisz mi ten psi folwark za dziesięć tysięcy rubli, pojedziesz ze mną do granicy pruskiej i tam dostaniesz dowody. Żebyś zaś nie chciał mnie ścigać i wiedzieć gdzie ja jadę, nie będziesz miał ze sobą paszportu zagranicznego. Jeszcze jedno. Jeżeli chcesz to wszystko spełnić, to nie wolno ci ruszyć się stąd, dopóki nie zapłacisz wszystkiego. Oto moje warunki. Jak chcesz panie Ollerton! A teraz do widzenia. Jutro dasz mi znać, czy się zgadzasz. Napiszesz list temi słowami: dobrze — za dwa, trzy, cztery, za wiele chcesz tygodni. Nic więcej. Dowidzenia. Jedź pan sobie teraz.

Zagłębił się w fotel, przymknął oczy na chwilę, potem podniósł się i rzekł:

— Paulino, ja idę do łóżka.

I nim żona zdołała doń podejść, wstał i stukając swym kijem, stękając, powlókł się do drzwi. Tu zatrzymał się, obrócił i rzekł:

— Czego tu pan chcesz jeszcze? dowidzenia... szczęśliwej drogi. He, he, he! Paulino, chodź za mną.

Przeszła koło mnie majestatyczna i poważna, rzuciła na mnie swym poetycznym wzrokiem, blada i smutna, i oboje znikli za drzwiami. Słyszałem jeszcze jakiś czas stuk laski Meyera, potem wszystko ucichło. Narazie nie mogłem zebrać myśli, tak mnie to wszystko oszołomiło; jedno tylko wiedziałem, że nie mam tu co robić.

Wziąłem kapelusz i zataczając się jak pijany, wyszedłem na dwór, na powietrze szare, mętne, chłodne i przesiąknięte wilgocią.

XXI.

Z rozpaczliwem uczuciem smutku i przygnębienia wracałem po bytności u Meyerów do Żeleźnicy. Rozmowa ta, na którą tak wiele liczyłem, która miała mi ostatecznie otworzyć wszystkie tajemnice, otaczające moją kolebkę, spełzła na niczem. Tak, na niczem! trzeba to sobie szczerze i otwarcie powiedzieć. Cóż mi z tego, że nabyłem przekonania, iż w Piotrkowie odegrano przed moją biedną matką niecną komedję ślubu, że ślub ten prawdopodobnie dawał Meyer; cóż mi z tego, kiedy na to wszystko nie miałem żadnych dowodów i dostać ich nie mogłem, chyba za cenę trzydziestu tysięcy rubli.

Wracałem znów przez las, po owej drodze fatalnej, coraz bardziej pod wpływem nieustannego deszczu rozmiękczającej się, tłukąc się nielitościwie o korzenie i rzucone napoprzek belki, gdym właśnie począł rozmyślać nad tem, czyby ostatecznie nie udało mi się zebrać jakim sposobem owych trzydziestu tysięcy?

Im bardziej jednak rozmyślałem nad tem, tem rzecz oczywiście wydawała mi się coraz mniej możliwą. Cały mój majątek, to jest dom, gdybym sprzedał i gdybym znalazł na niego tak prędko kupca, mógł wynosić dziesięć, dwanaście, w najlepszym razie piętnaście tysięcy rubli. Skądże wziąć drugich piętnastu tysięcy?

Miałem wprawdzie dość liczne stosunki, nawet wśród ludzi bardzo bogatych, ale za nic w świecie nie byłbym od nich pożyczał pieniędzy, których może nigdy nie mógłbym oddać. Wprawdzie angielski spadek — jeżeli istotnie jest tak poważnym, jak o nim mówią — mógłby mnie z kłopotu wyprowadzić, ale czy go w istocie odziedziczę, czy on nie jest tylko poprostu kaczką dziennikarską?

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.